

Jacek Dobrowolski

*Racjonalizm irracjonalizmu, czyli nadracjonalizm*

[*résumé*]

Podobno filozofia Nietzschego ma charakter radykalnie irracjonalny; wskazują na to nie tylko częste wycieczki filozofa przeciw rozumowi i tradycyjnym założeniom racjonalizmu, ale sam styl i sposób, w jaki uprawia on refleksję, daleki od ideałów myślenia trzeźwego, jasnego i jednoznacznego. Wielki re-interpretator Nietzschego – Deleuze – przekonuje nas jednak, że myśl Nietzschego stanowi prawdziwą – w przeciwieństwie do Kantowskiej – krytykę rozumu; wnikliwą weryfikację naszych tradycyjnych przekonań na temat natury i zasady myślenia – nie w imię i pod hasłem bezmyślności, lecz raczej „wyższej mądrości”. Nietzscheański irracjonalizm ma więc za przesłankę uwolnienie myślenia od wszelkiego przesądu (zwłaszcza od przesądów na temat samego myślenia i jego źródeł), a więc stanowi swoistą radykalizację i zwieńczenie projektu racjonalistycznego. To, co irracjonalne (popędy, instynkty), nie stanowi przeciwieństwa ani negacji tego, co racjonalne (myślenia); przeciwnie, jest jego pozytywnym źródłem, a zarazem przedmiotem dla niego: w istocie każda myśl wyraża stan życia popędowego, pozostaje w pierwotnym odniesieniu do niego, niezależnie od tego, czego dotyczy (np. myśl dotycząca bóstwa nie tyle odnosi się do bóstwa, które w ten czy inny sposób określa i przedstawia, ile właśnie do popędów: powiedz mi, jakiego masz boga, a powiem ci, jaki jest twój popęd) – przy czym o samych popędach twierdzi Nietzsche, że tkwi w nich większa „rozumność” niż ta intelektualna. Popędy są wyzwaniem dla intelektu, który musi niejako ogarnąć je i pojąć, zrozumieć; ważne, by rozumiał je mądrze, to przesłanka bujnego życia. O ile intelekt nie rozumie popędów, o tyle je po prostu neguje, co jest przyczyną osłabienia (dotyczącego tak intelektu, jak i popędu – to zawsze idzie w parze). Można pokusić się o to, by nazwać ten projekt „nadracjonalizmem”. Tak pojęte myślenie nadracjonalne przeciwstawia się nie tyle rozumowi (o ile intelekt rozumie afirmatywnie odnośny popęd), ile raczej głupocie, osiągając zarazem możliwość przededefiniowania tego, co ją

stanowi: jej źródłem (choć nie jedynym przejawem) jest nie brak rozumu, lecz wadliwe rozumienie popędu; słabość, a nie błąd. Nawet błąd może być życiodajny (w nadracjonalnym sensie), o ile wyraża trafne rozumienie popędu (tak więc może istnieć dobra – nielicha – religia, „Dionizos przeciw Ukrzyżowanemu”), i odwrotnie – prawda może być głupia, o ile wyraża się w niej jakaś negacja popędu przez intelekt. Głupota nie polega na nieprawdzie (a w każdym razie nie bardziej na niej polega niż wyższa mądrość), lecz raczej na złej, lichej, wreszcie nihilistycznej interpretacji odniesienia intelektu do życia, myślenia do pragnienia.